

TEATR LUDOWY



SAGA RODU SZYCÓW

Hanoch Levin

SAGA RODZINY SZYCÓW

REŻYSERIA

Remigiusz Brzyk

SCENOGRAFIA I KOSTIUMY

Marika Wojciechowska

MUZYKA

Jacek Grudzień i Weronika Kowalska

CHOREOGRAFIA

Anna Obszańska

OBSADA:

SZEPRAHCI SZYC, EVERYWOMAN – Weronika Kowalska

PEPHES SZYC, JEJ OJCIEC, PRZEDSIĘBIORCA TRANSPORTOWY – Jan Nosal

CESIA SZYC, JEJ MATKA, GOSPODYNI DOMOWA – Katarzyna Tiałka

CZERHES PELTZ, JEJ MĄŻ, OFICER – Maciej Namysto

PERFORMER DŹWIĘKOWY – Jarek Jurkiewicz

ASYSTENT REŻYSERA

Maciej Namysto

ASYSTENT SCENOGRAFKI

Grzegorz Hojdys

INSPICJENTKA:

Manuela Nowicka

410. Premiera Teatru Ludowego

Scena Pod Ratuszem

29 marca 2025



DRAMATY HANOCHA LEVINA

Kim są bohaterowie sztuk Levina? Z pewnością cierpią na „samotność”. Choć łakną bliskości, to ze względu na pełnione role społeczne, a także uwikłanie w system finansowych zależności i zobowiązań, skazani są na „życie w pojedynkę” nawet przy boku drugiego człowieka. W zamieszczonych w antologii „komediach domowych”, takich jak SZYC, JAKOBI I LEIDENTAL, czy SPRZEDAWCY GUMEK, miłosne tyrady zastąpione zostają scenami targowania się, a słowem-kluczem do serca kochanki/kochanka, męża/żony, czy dzieci staje się „czek”.

Ów „męski świat biznesu” zostaje oczywiście przez Levina dosadnie wykpiony – w jego teatrze to kobiety wydają się dominować nad mężczyznami, mając ich wizję fizycznych rozkoszy. Sprowadzone przez mężczyzn do roli „zaspokajacza” cielesnych żądz, odpłacają im pięknym za nadobne. Poniżają ich i wystawiają na śmieszność, drwiąc z ich popędów, wieku, mankamentów fizycznych, stale zarzucają im impotencję. Sprowadzenie życia człowieka do zaspokajania potrzeb fizjologicznych uwypukla dosadność językowych sformułowań oraz zwrotów Levina, nasuwających skojarzenie z tradycją satyry spod znaku Arystofanesa, Rabelais czy Becketta.

Walcząc ze sobą, bohaterowie sztuk izraelskiego dramatopisarza toczą również zaciepły bój z losem – ze śmiercią, przemijaniem, stagnacją, cierpieniem. Dziwna to jednak wojna, gdyż właściwie nie ma w niej bitew. Człowiek w teatrze Levina, niczym postacie ze sztuk Czechowa, bezwolnie poddaje się losowi. To ktoś, kto pragnie wyjechać, ruszyć się z miejsca, by zmienić coś w swoim życiu, lecz zamiast wziąć sprawy w swoje ręce, siada na walizce i siedzi na niej, dopóki nie przyjdzie po niego anioł śmierci. Kiedy anioł nadchodzi, człowiek ten nie potrafi uwierzyć, że ostatni pociąg do „krainy szczęścia” już dawno odjechał.

Nie ma racji jednak ten, kto sądzi, że sztuki Levina mogą wywołać tylko gorzką refleksję i smutek. Shimon Levy, porównując te dramaty z twórczością Becketta, zwrócił uwagę na to, że Levin wykazuje „zaskakujący optymizm: na przekór wszystkiemu (...) wykraczając poza groteskę poniżonego ciała i cierpiącej duszy. Jest to optymizm walki”. Ta walka wyraża się w przemożnej tęsknocie bohaterów sztuk Levina za lepszym światem.

TARG O PANA MŁODEGO

**Nie damy nie damy oj pana młodego
jak nie dostaniemy dwie skrzynki za niego
Nie damy nie damy tak tanio młodego
chyba że teściową weźmiemy za niego
Dwie skrzynki za dużo jedna to za mało
ale tak z półtora to by się przydało
Jak wódki nie macie to my stąd idziemy
utopimy zięcia garnitur weźmiemy
Garnitur weźmiemy na giełdzie sprzedamy
pieniądze schowamy jutro ich przechlamy
Sześć litrów gorzały trzy kroki kiełbasy
bo to jest pan młody ekstra pierwszej klasy
Nie damy nie damy oj pana młodego
jak nie dostaniemy jałówki za niego**

**Co tak młody myślisz, coś tak spuścił głowę
Chyba se rozmyślasz, czy dostaniesz krowę.
Dostaniesz krowę, dostaniesz i ciele
A żebyś się nie martwił w to twoje wesele.**









MOZAIKA RODZINNA, CZYLI RAZEM CZY OSOBNO ZAARANŻOWANE ŻYCIE

Indywidualiści od kolektywistów różnią się tym, jak postrzegają rodzinę. Jedni widzą ją jako małą grupkę nastawioną na własne szczęście, drudzy zaś uważają ją za ogromną wspólnotę opartą na harmonii i wzajemnej trosce.

W tradycyjnych, kolektywistycznych społeczeństwach za bliską rodzinę uważa się znaczną więcej osób. W jednym domu może mieszkać więcej niż jedna para z nieletnimi dziećmi oraz starzejący się dziadkowie.

Z tego powodu niemal bez przerwy bliższa lub dalsza rodzina otacza każdego jej członka, ponieważ wszyscy utrzymują ze sobą intensywne relacje. Pilnowanie się nawzajem przez członków rodziny bywa wykorzystywane przez pracodawców. Na przykład w Ameryce Południowej chętnie zatrudniają oni od razu kilku członków jednej rodziny i zachęcają do polecenia kolejnych kandydatów do pracy. Wiedzą bowiem, że krewni będą się nawzajem nadzorowali oraz sobie pomagali, w konsekwencji więc wszyscy będą dobrze pracować. Wpływ na postępowanie członków rodziny dotyczy również istotnych życiowych decyzji.

Gdy z jakichś powodów zostają oddzieleni od rodziny, czują się samotni, a nawet zagubieni, nie mogąc prosić bliskich o radę. Nie jest to więc, jak mogliby podejrzewać indywidualiści, ciężka i nieznośna sytuacja.

W tak zżytych ze sobą rodzinach niezwykle istotne jest, kto do niej należy i z jakimi ludźmi się łączy. Stąd aranżowanie małżeństw. Rodzice samodzielnie, z pomocą swatek lub specjalnie w tym celu wynajętych firm poszukują kandydatów (albo kandydatek), którzy najbardziej by odpowiadali ich dziecku. Stosują wiele kryteriów – pochodzenie, zawód, zainteresowania, grupa krwi czy horoskop – są one zależne od kultury danego kraju. Biorąc pod uwagę te zobiektywizowane czynniki, dobierają jednego albo kilku najlepszych kandydatów, których „CV są prezentowane głównej zainteresowanej osobie. Nierzadko może ona wybrać tego, kto wyda się jej (jemu) najlepszy.

A zatem w historii ludzkości normą było swatanie i wybieranie partnerów przez rodzinę, a wyjątek stanowiły małżeństwa z miłości. Jednak nierzadko mają wpływ na wybór, bo przecież są pytani o zdanie.

Poza tym dla rodziców dobro ich dziecka jest ważne. Mają oni możliwość obiektywnego spojrzenia na sprawę, ponieważ się nie zakochują, a co za tym idzie – nie ulegają wpływowi namiętności podczas podejmowania decyzji.

**skarżyła się młoda, że młody ubogi
On jej kupił suknię do samej podłogi.
Wyjeżdżaj, wyjeżdżaj z podwórza na górkę,
Bo żeś wycygał od rodziców córkę.
Ja nie wycygał, oni mi ją dali.
Jeszcze mi ją, jeszcze we wianek ubrali.**

**Jakieś się zalecał - mówili ci - Panie,
Jakieś się ożenił - Do roboty chamie.
Jakieś do niej chodził - kluski ze śmietaną,
Jakieś się ożenił - kartofle z maślaną.
Jakieś do niej chodził smażyła ci jaja,
Jakieś się ożenił - sama zalewaja.
Jakieś do niej chodził kiełbasa wisiąta,
Jakieś się ożenił - gdzieś się podziała.**

**NADESZŁA WOJNA (...) WSZYSCY SIĘ SPODZIEWALI,
ALE NIKT NIE WIERZYŁ. NA WSZELKI WYPADEK NIGDY
SIĘ NIE WIERZY, ŻEBY KRÓCEJ SIĘ BAĆ.**

Andrzej Stasiuk, RZEKA DZIECIŃSTWA

John Steinbeck

BYŁA RAZ WOJNA

W bitwie niewiele się widzi. Opublikowane w porannych gazetach sprawozdanie z wczorajszej bitwy nie powstało z tego, co widział korespondent, ale zostało złożone z raportów.

Tym, co korespondent naprawdę widział, był kurz, paskudne wybuchy granatów, niskie krzaki i rowy strzeleckie.

A potem korespondent zobaczył natarcie. Nie żadne równe szeregi wojska maszerujące prosto w ogień armatni, ale małe grupki, które czołgały się niczym kraby od jednej osłony do drugiej, podczas gdy grzmiał donośny warkot karabinów maszynowych i głuchy ryk granatów artyleryjskich.

Być może korespondent czołgał się naprzód wraz z żołnierzami i znowu przypadał do ziemi. Jego sprawozdanie będzie mówiło o planie bitwy i o taktyce, o zdobytym lub utraconym terenie, o natarciach i przeciwnatarciach. A oto, co zapewne widział naprawdę:

Mógł widzieć fontanny ziemi i kurzu, co oznacza wybuchy granatów, i na ulicy małą włoską dziewczynkę z rozerwanym brzuchem, i mógł widzieć amerykańskiego żołnierza stojącego ze łzami w oczach nad drgającym ciałem. Zapewne widział wiele zabitych mułów leżących na boku i przemienionych w miazgę. Widział ruiny domów i poszarpane łózka zwisające jak strzępy z dziur wywalonych w tynkowanym murze. Widział czerwone wózki i unieruchomione pojazdy uchodźców, co nie zdążyli zbiec.

Martha Gellhorn

W GŁĘBI SERCA PACYFISTA

Zawsze miło jest znaleźć się wśród żołnierzy doborowych jednostek bojowych, bo w pewnym sensie nikt nie żyje tak intensywnie jak oni. Nie zwraca się większej uwagi na lejący deszcz, na ponure błotniste pustkowia, na smutek żółtych drzew, które po odejściu lata apatycznie poddają się gniciu, aż nadejdzie zimowa nagość. Nie myśli się zbyt wiele o kosztach wojny, bo zbyt się jest pochłoniętym pozostawaniem przy życiu jeszcze ten jeden dzień, zbyt się jest pochłoniętym śmianiem się, słuchaniem i patrzeniem. I zapomina się o zgrzebnych drewnianych krzyżach, pod którymi tacy sami chłopcy spoczywają na Sycylii, Półwyspie Apenińskim, we Francji, a teraz w Holandii. Zapomina się o szpitalu (w Nijmegen), gdzie pełni poświęcenia, znużeni ludzie pracują w salach operacyjnych, które zawsze wydają się straszne, niezależnie od tego, ile już się takich sal widziało. Zapomina się też, że ci chłopcy, którym udało się przetrwać cało i zdrowo, poświęcili te lata, które przecież miały być latami ich młodości i szczęścia.

Ernest Hemingway

KORESPONDENCJE Z WOJNY

...natrafialiśmy na barykadę ze zwalonych drzew. Czołgi ją omijały lub roztrącały jak słonie kloce drzewne. Widziało się czołgi, które uderzały na barykadę ze starych samochodów i pruły naprzód, wlokąc gruchot, którego zmiażdżone zderzaki wplątały się w gąsienice. Broń pancerna, która może być taka wrażliwa na ciosy i tak potulna w terenie z żywopłotami, gdzie pada ofiarą dział przeciwczołgowych, pancernownic oraz każdego, kto jej się nie lęka, roznosiła wszystko dokoła niczym pijane słonie w tubyłczej wiosce.

Przed nami po lewej płonął skład amunicji i różnobarwne pociski przeciwlotnicze rozrywały się wśród nieustannego grzechotu i pukania wybuchających pocisków dwudziestomilimetrowych. Większe zaczęły eksplodować, kiedy się wzmogło gorąco, stwarzając wrażenie bombardowania.

**Na świecie toczą się obecnie 183 konflikty zbrojne.
To więcej niż przed trzema dekadami**

**Najwięcej toczy się coraz więcej konfliktów,
w których coraz bardziej cierpią cywile - pisze w komentarzu redakcyjnym
„Financial Times”. Istnieją dane dowodzące słuszności tej oceny:
Międzynarodowy Instytut Studiów Strategicznych (MISS) opublikował analizę,
z której wynika, że obecnie toczą się 183 konflikty zbrojne.**

**„FT” wymienia największy konflikt europejski od 1945 roku - wojnę na Ukrainie,
a także walki między Izraelem a Hamasem, które zwiększają
prawdopodobieństwo rozlania się konfliktu na inne obszary Bliskiego Wschodu.
Gazeta przypomina napięcia na Morzu Południowochińskim oraz trwające wciąż
starcia w Sudanie, które spowodowały śmierć tysięcy ludzi i doprowadziły do
powstania sześciomilionowej masy uchodźców. Zauważa, że zintensyfikowały się
konflikty w Mali i Burkinie Faso, a także wojna domowa w Birmie.**

**W swojej analizie badacze Instytutu zauważają, że mnożą się tzw. niepaństwowe
grupy zbrojne, a trwający kryzys klimatyczny przyczynia się tak do osłabiania
mniej stabilnych państw, jak do wzmocnienia pierwotnych przyczyn konfliktów.
„FT” jest zdania, że nie istnieje jedno wyjaśnienie przyczyn tej fali przemocy. Rosja,
mająca za sobą użycie siły w Syrii, Czeczenii i Gruzji, mogła uznać osłabienie
Zachodu, objawiające się np. chaotycznym odwrótem z Afganistanu, za doskonałą
sposobność do agresywnych działań. Atak Hamasu na Izrael dowiódł fatalnej
klęski wywiadu, w Afryce załamują się władze centralne i wzrasta znaczenie grup
islamistycznych, które intensyfikują konflikty w regionie.**

**Wiele tych konfliktów - uważa dziennik - może nasilać się. Co gorsza, mogą się
nawet ze sobą zlewać. Iran - zauważa „FT” - jest znaczącym dostawcą broni dla
Rosji, a także głównym regionalnym sponsorem działań wymierzonych w Izrael.**

**Ograniczanie i wyciszanie światowych wojen - konkluduje gazeta - będzie
krytycznie ważnym zadaniem na nadchodzący czas.**



O PRZEMOCY

Przemoc jest częścią kultury, nie zaś natury [...]. Słowo jest zastrzeżone dla stosunków między ludźmi i odnosi się do wszelkiego użycia siły albo groźby siły po to, by zmusić innych ludzi do pewnego zachowania, jakieś czyny udaremnić czy po prostu dla własnej przyjemności coś złego innym wyrządzić. [...]

Przemoc była nieusuwalną częścią ludzkich dziejów od ich początku, była nią także zorganizowana przemoc zbiorowa, czyli wojna. Nie wynika stąd, że wojnę i przemoc należy sławić jako rzecz zgodną z naturą i życiu służącą, chociaż nie brakło takich, co tak czynili; powiadali oni, że wojna jest sposobnością do kwitnienia cnót męskich, odwagi i gotowości do oddania życia za sprawę własnego plemienia, że w niej się wykształca wielkość duchowa, heroizm, zdolność do znoszenia cierpień. W rzeczy samej trudno się kłócić z poglądem, że odwaga jest rzeczą dobrą, lecz w tych pochwałach chodziło o to, że wojna jest rzeczą dobrą, bo wychowuje ludzi w cnotach, które są pożyteczne na wojnie. Było w tym milczące założenie, że wojny nie tylko zawsze były, lecz zawsze będą.

Otóż, jeśli można bez obawy przypuszczać, że różne formy przemocy będą zawsze towarzyszyły przyszłym naszym losom, to nie jest jeszcze pewne, czy również wojny nigdy nie ustaną. Są powody, by sądzić, że wojny będą się ciągnąć nadal, nie tylko w wyniku zastarzałych nienawiści plemiennych, ale także wskutek realnych konfliktów, na przykład o dostęp do wody lub terenów uprawnych albo po prostu o przestrzeń, gdy zagęszczenie ludności staje się nieznośne. Jednakże gloryfikacja wojny jako takiej wydaje się chyba niepojętym obłudem dla ogromnej większości ludzi, którzy przeżyli drugą wojnę światową z jej okropnościami. [...]

Dzisiaj rzadko spotkać można takich, co by wojnę jako taką wychwalali, a niezliczone rzezie plemienne w Afryce czy też okropności w Bośni nie dostarczają wiele materiału dla wystawiania uroków wojennego rzemiosła. Jest w każdym razie rzeczą godną uwagi, że wśród niezliczonych wojen, dużych i małych, jakie miały miejsce we wszystkich prawie zakątkach świata po zakończeniu pierwszej wojny światowej, nie było ani jednej, gdzie by po obu stronach walczących były kraje demokratyczne; tyrania rodzi wojny. Z pewnością kraje demokratyczne miały na sumieniu mnóstwo grzechów i nieraz używały przemocy w polityce imperialnej, a jednak nie wojowały ze sobą i potrafiły zbudować mechanizmy, za pomocą których konflikty między

nimi załatwiane były drogą negocjacji i kompromisów, włączając nieraz oszustwa i szantaże, ale bez rzezi. Stereotypowe przeciwstawienie Ateny – Sparta ma swoje racje. Kultura nasza naprawdę z Aten, miasta portowego, przyszła, gdzie się kształciło młódzież (obywateli, oczywiście, nie niewolników) w umiłowaniu poezji, sztuki i filozofii, nie zaś ze Sparty, gdzie sprawności militarne całkiem w edukacji dominowały; ale i Ateny prowadziły politykę imperialną. Chociaż więc założyć trzeba, że przemoc jest niezbywalnym składnikiem życia, chociaż musimy być gotowi do oczekiwania przemocy, to jednak lakedaimonizować (tj. po spartańsku myśleć) nie trzeba i nie trzeba w przemocy czego innego się dopatrywać, aniżeli złej konieczności. [...]

W naszym wieku we wszystkich wojnach, jak wiemy, są tylko napadnięcia, nikt nie nazywa siebie agresorem, jeśli nawet ma w rozporządzeniu ideologiczne podstawy agresji (potrzeba *Lebensraumu* dla wyższej rasy w doktrynie hitlerowskiej, czy też, w teorii Leninowskiej, zasada, że liczy się tylko, jaka jest treść klasowa wojny, nie zaś „kto zaczął?” [...]). W niektórych wypadkach identyfikacja agresora jest łatwa, [...] w wielu jednak wątpliwości są dopuszczalne, a pytanie „kto zaczął?” bywa równie trudne do rozstrzygnięcia jak w przypadku bójki chłopców w szkole („on mnie przewrócił, „bo on mnie kopnął“ [...]).

[...] Niepodobna się obejść, w odróżnieniu usprawiedliwionej od nieusprawiedliwionej przemocy, bez oceny celów, o które chodzi. Tam, gdzie cel jest ponad wszelką wątpliwość godziwy i gdzie – co bardzo ważne – nie ma innych sposobów walki, przemoc jest usprawiedliwiona, chociaż nie zawsze jest rozsądna. [...]

Cel, który może przemoc usprawiedliwić, musi być wyraźnie określony, specyficzny, uchwytany, na przykład wywalczenie niepodległości dla zniewolonego kraju, uśmiercenie okrutnego despoty, ukaranie zbrodniarza. [...]

Łatwo powiedzieć, że chcemy świata bez przemocy, ale nikt jeszcze nie podał rozsądnej recepty na taki świat. Potępiać absolutnie wszelką przemoc, bez różnicy, to potępiać życie. Nie jest jednak nierozumne starać się o taki świat, gdzie przemoc skierowana będzie tylko przeciw niewoli, zbrodni, agresji i tyranii. Nie jest to nierozumne również wtedy, gdy mamy wielkie i dobrze uzasadnione wątpliwości co to tego, czy taki świat kiedykolwiek istnieć będzie.



**Gdy idziemy na spacer – to jesteśmy we troje:
Ty, ja i nadchodząca wojna,
A gdy zasypiamy, to zawsze we troje:
Ty, ja i nadchodząca wojna,**

**Ty, ja i nadchodząca wojna,
Ona nie zawiedzie, możesz być spokojna,
Przybędzie łaskawie w piękny dzień słoneczny,
A w jej plecaku odpoczynek wieczny.**

**A gdy się uśmiechamy w miłosnym uścisku
Nadchodząca wojna uśmiecha się z bliska,
I kiedy czekamy w porodowej sali,
Nadchodząca wojna czeka razem z nami...**

**Gdy przyjdą powiadomić, znów będziemy we troje,
Ty, ja i nadchodząca wojna,
Znowu będzie nas troje, gdy płakać przestaniesz,
Nadchodząca wojna, ty i mój portret na ścianie...**

TEATR LUDOWY



TEATR LUDOWY

Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków

teatr@ludowy.pl • www.ludowy.pl

facebook.com/teatr_ludowy

instagram.com/teatr_ludowy

SCENA POD RATUSZEM

Rynek Główny 1, Kraków

Kasa biletowa czynna: wtorek-sobota w godz. 13.00-19.00,

w niedziele 2 godz. przed spektaklem

rezerwacja@ludowy

Dyrektor: Małgorzata Bogajewska

Zastępca dyrektora: Jerzy Fedorowicz jr.

Główny księgowy: Piotr Ruszkowski

Kierownik literacki: Katarzyna Dudek

Sekretarz literacki: Maria Klotzer, Magdalena Zarębska

Koordynacja pracy artystycznej: Katarzyna Kolanowska

Promocja i reklama: Beata Strama, Anna Ryś

Kierownik Biura Obsługi Widza: Ewa Skoczylas-Tkacz

Kierownik techniczny: Michał Ruszkowski

Światła: Magdalena Łyko, Tomasz Kapusta

Akustyka: Romuald Trojanowski, Bartłomiej Pełka

Charakteryzacja: Miriam Lebiezka, Marcelina Nowak-Gozdecka, Zuzanna Świeboda

Montażysta-rekwizytor: Roman Sorbjan, Wojciech Błądek, Jan Kwas

Kierownik pracowni krawieckiej: Iwona Gaweł

Garderobiane: Katarzyna Dudys, Dorota Kurowska, Jolanta Chacus

Redakcja programu: Maria Klotzer

Autor zdjęć: Jeremi Astaszow

Opracowanie graficzne: Jepe Oyen